

2008.09.01 "Pożegnanie Lata 2008" 8 polonijnych jachtów na kotwicy w Bedwell Bay



Tradycyjnie już od kilku lat w ostatni letni weekend „Labour Day” odbywają się spotkania polonijnych jachtów z Vancouver pod nazwą: „POŻEGNANIE LATA”. Nie nazywamy tego spotkania „Zakończeniem Sezonu”, ponieważ w Vancouver sezon żeglarski praktycznie trwa przez cały rok, jedynie mniej żeglarzy docenia uroki zimowej żeglugi. W dniach od 30 sierpnia do 1 września 2008 w Bedwell Bay, niedaleko Parku Belcarra spotkała się rekordowa ilość jachtów. Organizatorem i koordynatorem tej imprezy był jak zwykle Jerzy Kuśmider.



Pierwszy raz w historii polonijnego żeglarstwa w Vancouver aż 8 jachtów należących do polskich właścicieli przyplłynęło i stanęło burta w burtę. Tak dużą tratwę trzymały tym razem aż 4 kotwice z dziobów czterech jachtów i jedna lina z rufy „Varsovii”, zacumowana do drzewa na brzegu zatoki. Drzewo to „pamięta” już dużo podobnych spotkań, ale gdyby potrafiło ono mówić to na pewno byłoby zdziwione, że tym razem zebrało się aż tak dużo jachtów. Spotkanie to miało charakter towarzysko rodzinny. Przybyło 30 osób. Dorośli, dzieci i psy, czyli całe rodziny w komplecie.



Na ląd nie można było zejść, bo brzeg zatoki był niezbyt dostępny i dlatego zebrane towarzystwo mogło tylko biegać z jachtu na jacht. Jedynie czworonożni załoganci musieli być wywożeni kajakami na brzeg, bo jachtowe toalety nie cieszyły się ich zainteresowaniem.

Takie pływanie na brzeg były dodatkową atrakcją i odbywały się z przygodami oraz pływaniem w zimnej wodzie.



Na jachcie „Pisces” prowadzono dyskusje - rozmowy rodaków przy piwku.



Na jachcie „Varsovia” tym razem Ela gościła panie na „Damskim Party” przy winku.



Starsi byli zajęci rozmowami a dzieci korzystały ze swobody i biegały gdzie tylko było to możliwe. Na bukszprycie „Nektona” poważna dyskusja: Czy ta kotwica wytrzyma tyle jachtów?”



Najmłodszy uczestnik spotkania myślał sobie: „u dziadka na jachcie „Cracovia” już próbowałem sterować, ale tutaj na „Nektonie” takie duże koło sterowe, że aż głowa boli. Dobrze, że jest tata i pomoże”.



Boniek grał na akordeonie. Przy takim akompaniamencie śpiewano piosenki nie tylko żeglarskie. Żeglarze z innych jachtów zakotwiczonych w zatoce podpływali na kajakach i na dinghy żeby posłuchać tych melodii. Byli oni zaskoczenie tak dużym party na wodzie.



Po tylu atrakcjach Daniel specjalista od BBQ miał pełne ręce do roboty, bo apetyty dopisywały.



Dla pozbycia się nadmiaru kalorii, można było opuścić na wodę kajaki i popływać dookoła jachtów, pod liną zacumowaną do drzewa na brzegu.



Dookoła było tyle atrakcji, że do grupowego zdjęcia ciężko było wszystkich pozbiierać.

Spotkanie to było bardzo udaną imprezą szczególnie, bo pogoda dopisała bardzo dobrze. Zacumowanie i połączenie w jedną tratwę tak dużej ilości jachtów było dobrą praktyką pracy na cumach i kotwicach.

Nie wszystkie jachty przypłynęły jednocześnie i odpłynięcie poszczególnych jachtów też nie było jednocześnie. Również nie wszystkie stały dwie noce i dlatego cały czas były pełne ręce roboty. Witanie, żegnanie i cumowanie nie dawało nudzić się nikomu.

Po spotkaniu tym pozostaną miłe wspomnienia, fotografie i film.

Zobacz film z tego spotkania:

<https://youtu.be/ogKXN3USFHQ>